Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 1 Września 1910 roku. | Nr. 69.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3. rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Z dziedziny hygieny.

Nikotyna.

Nikotyna jest to trucizna. Doświadczenia lekarskie wykazały, że jedna kropla nikotyny zabija psa, kota i t. p.,—a trzy —lub najwyżej cztery krople mogą zabić człowieka.—A jednak trucizna ta (4%) zawiera się w tytoniu, tabace, które stopniowo zatruwają organizm człowieka.— Ciekawe są wyniki badań, które dokonał doktór Otto nad królikami.—

Króliki nie były zatruwane nikotyną odrazu, lecz stopniowo, zaczynając od najmniejszej dawki (od 0,0001 gr.).— Stopniowo zatruwano królików,—by zachować podobieństwo zatruwania się nikotyną przez ludzi palących, którzy zawsze zaczynają od niewielkiej ilości papierosów lub cygar. Poddano próbom 12 królików wagi $3^1/_2$—4 kilogramów;—przytem w tych samych warunkach trzymano inne dla porównania. Z tych dwunastu— 2 padły po czterech miesiącach, 1-po sześciu, 1 po ośmiu. Inne trzymano przez 10 miesięcy. Doświadczenia podzielono na 4 grupy: badania krwi,—naczyń krwionośnych,—serca,—i—jego systemu nerwowego. Po 4 miesiącach żadnych zmian mikroskopowych nie zauważono,— po 6— małe;—po 8—znaczne.—Analiza krwi po 8 miesiącach wykazała, że alkaliczność (własność zobojętnienia kwasów) znacznie się zmniejszyła.—Jeżeli u zdrowych królików oznaczamy tę własność przez 36— to przy badaniu okazała się równą 20.—

Badanie naczyń krwionośnych wykazało, że wszystkie króliki podległy tak zwanej sklerozie czyli zwapnieniu arteryi. Zdrowotność serca oznacza się przez stosunek jego wagi do wagi całego ciała.— U zdrowych królików wagi $3^1/_2$—4 kgr. serce waży 7—$7^1/_2$ gr.—U królików badanych po 6-ciu miesiącach waga się nieco zmniejszyła, a po 10-ciu doszła do 10-11 gr. czyli mięsień sercowy pod wpływem nikotyny przerosł, co pociąga za sobą niedostateczne odżywianie serca i jego chorobę.

Co się zaś tyczy systemu nerwowego serca, to pod wpływem nikotyny komórki nerwowe w zwojach sercowych uległy zmianom wstecznym. Z tych badań powstały następujące wnioski:

1) Nikotyna zmniejsza alkaliczność krwi, zmniejszając odporność organizmu na choroby zakaźne.

2) Nikotyna jeśli nie wywołuje, to przyśpiesza znacznie sklerozę.

3) Nikotyna prowadzi do przerostu mięśnia sercowego i

4) Nikotyna prowadzi do zwyrodnienia włókien sercowych.

Szkodliwe skutki wyżej wymienione odnoszą się—i do człowieka palącego, skoro zauważymy—że przy spaleniu tytuniu przechodzi między innemi nikotyna, olejki eteryczne i t. d. a nawet, jak twierdzi doktór Lebon kwas pruski. Pozostałe części zbierają się w końcu papierosa czy cygara i przesycają go.—Jeżeli np. wypali kto 100 gr. tytuniu o 4 proc. nikotyny ze 75 gr. to pozostałe 25 gr. wykażą 16 proc. szkodliwej zawartości. —Prócz tego należy zauważyć, że palenie wpływa nader ujemnie na sok żołądkowy, niszcząc jego zdolności trawienia,

Po tych wstępnych uwagach zastanówmy się naprzód nad historyą palenia tytuniu.

Ojczyzną tytuniu jest Azya. Tam ją najpierw znaleźli podróżni Hiszpanie. W roku 1492 tytuń został odnaleziony i w Ameryce.

Gdy po raz drugi Kolumb udał się do Ameryki w towarzystwie zakonnika Romana Pane, w celu szerzenia tam Chrystyanizmu, wylądował on na wyspie, której później dał nazwę S. Salwador. Zauważył on, że dzicy mieszkańcy tej wyspy wypuszczają z nosa i z ust całe kłęby dymu.

W Europie zaczęli plantować tytuń, tę roślinę tak szkodliwą dla ciała człowieka około roku 1519,—naprzód w Anglii. W roku zaś 1560 ówczesny francuski poseł przy dworze portugalskim przywiózł liście tytuniowe do Francyi — i przedstawił je Katarzynie Medici, jako niby lecznicze.

W roku 1570 już palili tytuń w Holandyi. W Turcyi zaczęto palić w roku 1605—a w pięć lat potem palenie tytuniu stało się tam powszechnem.

Do Rosyi przywieźli tytuń kupcy angielscy w roku 1553. Palenie tytuniu w Rosyi rozszerzyło się szczególniej w miastach nadzwyczajmie szybko. Przeciw paleniu powstało duchowieństwo, które używanie tytuniu nazwało grzechem. Domy wówczas w Rosyi były wszędzie drewniane, kryte po większej części słomą—ztąd też palenie spowodowało wiele pożarów. Wszystko to skłoniło cara Michała Teodorowicza, że zabronił sprzedaży i palenia tytuniu, pod karą wygnania na Syberyę, wyrzynania nozdrzy, piętnowania i bicia batogami bez litości. [1]) Cesarz Piotr Wielki sam palący tytoń, zdjął ten zakaz palenia i pozwolił na nowo przywozić do Rosyi tytuń. Przyten miał on też na uwadze i ten dochód ogromny, jaki rząd otrzymywał z tego przedsiębiorstwa. [2])

Wyrobem tytuniu zajmują się szczególniej w Małorosyi—w guberniach Charkowskiej, Woroneżskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, — w Bessarabii, w Krymie na Kaukazie, w Niemieckich koloniach Saratowskiej i Samarskiej guberni, a także na Syberyi — w Tomskiej, Jenisejskiej i Irkuckiej guberniach.

W Małorosyi wyrabiają machorkę (nicotiana rustica)—w koloniach niemieckich—amerykańskie gatunki tytuniu,— w Bessarabii, Krymie—tureckie i perskie.

Na całej zaś kuli ziemskiej wypalają około pięciu miliardów funtów tytuniu. Jeżeli to podzielimy na wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej palących i niepalących bez różnicy płci i wieku — to wypadnie na każdego na rok po $4^1/_2$ funta.

Pod tytuń zajęto 4 miliony morgów dobrej ziemi. — A z każdym rokiem używanie tytuniu coraz bardziej się rozszerza.—We Francyi np. w ciągu lat 60 liczba palących zwiększyła się o tyle, że tytuniu zużyto $3^1/_2$ razy więcej. Tytuń używają do żucia, wąchania i palenia.

---

[1]) Porównaj: „Русское чтеніе“ — 3 безплатная премія 1909 roku str. 21.

[2]) 200 tysięcy rubli.

Ten ostatni sposób jest najbardziej rozpowszechniony.

Lecz wróćmy do historyi palenia tytuniu. W roku 1541 nawiedził Haiti, Kubę i Nową Hiszpanię kupiec Benzoni. Znalazł on w tych krainach roślinę tytuniową, wysokości trzciny. Indyanie starannie ją, jak pisze Benzoni, plantują, zbierają, suszą w kominie, a potem wysuszony liść zwijają —jeden koniec jego zapalają, a drugi biorą w usta, i wciągają w siebie dym. Poczem, mówi Benzoni: „tracą zmysły i padają jak umarli;—wielu jednak wciąga dym tylko do zawrotu głowy. Dym, dodaje tenże kupiec, ma cuchnący i dyabelski zapach.“

Przed odkryciem Ameryki tytuń plantowano na wszystkich Antylskich wyspach. Na wyspie Kubie plantują znany pod nazwą Hawańskiego.

W Meksyku w roku 1519 palenie tytuniu było powszechne, jak również i na wyspach Indyi Zachodnich. Jak świadczy historya palono tam tytuń, albo w sposób powyżej opisany, albo też za pomocą papierośnic lub fajek, bogato ozdobionych.

W książce franciszkańskiego zakonnika Bernardino, który przybył do Meksyku w 1529 roku znajdujemy, że na wyrób papierośnic i fajek wielką tam zwracano uwagę, upiększano je obrazkami kwiatów i zwierząt i pozłacano. Dawniej jeszcze wyrabiano fajki gliniane, przedstawiające figury człowieka, ryby, węża lub żaby, których mnóstwo niedawno znaleziono w starożytnych grobowcach. Owiedo, który zwiedzał Panamę i Nikaraguę w 1526 roku świadczy, że u wszystkich Indyan środkowej Ameryki tytuń był w powszechnem użyciu. Angielski lekarz Wafer, przez czas dłuższy mieszkający w Panamie w połowie 17 wieku, mówi, że tamtejsi mieszkańcy plantują w wielkiej ilości tytuń, liście jego suszą, skręcają i zmuszają do palenia chłopców, których zobowiązują wypuszczać z ust dym w nosy starszych Indyan, którzy ten dym starają się wciągać w siebie. W późniejszym czasie starożytne fajki zamieniano papierem, w który skręcano tytuń. Poczem zostały potwierane wielkie fabryki. Jeden podróżnik: Józef Ok opowiada, że w połowie 18 wieku spostrzegł on w Meksyku nieznany mu przedtem zupełnie przemysł. Zauważył, iż 10,000 dziewczynek i 5,000 młodzieńców zajmuje się obwijaniem tytuniu w papier. Tytuń tak przygotowany używali do palenia absolutnie wszyscy, nawet niewiasty i dzieci. Również palenie tytuniu było rozpowszechnione i we wszystkich pozostałych krajach Ameryki środkowej.

Pierwsze wiadomości o paleniu tytuniu w Brazylii zawdzięczamy karmelitańskiemu zakonnikowi Andrzejowi Thewet. Indyanie nazywają tam tytuń—petunem. Starannie zbierają liście tytuniowe i suszą w domach. Tytuń wysuszony zawijają w palmowe liście. Jeden koniec zapalają—a przez drugi wciągają dym w siebie z wielką przyjemnością. Dym, jak mówią tamtejsi mieszkańcy, na pewien czas zaspakaja głód i pragnienie. Francuzom, którzy tylko zamieszkali Brazylię—tytuń się bardzo podobał, chociaż nieraz w początku doznawali różnych objawów otrucia: nudności, omdlenia i t. p.

W krainach leżących na południu od Brazylii nad rzeką Rio-de-la-Plata, w Paranie i Paraguaju do roku 1534 palenie tytuniu nie było wcale znane. Dopiero później jezuici hiszpańscy, jako misyonarze, urządzali fermy i zaczęli sadzić tytuń. Tak iż w 1692 roku palenie tytuniu już było bardzo rozpowszechnione — a teraz tam palą nawet i niewiasty.

W 1672 roku udała się espedycya w celu zbadania wewnętrznej części Ameryki Północnej. Expedycya ta zwiedziła wiele plemion Indyjskich, które jak się okazało oddawna miały w użyciu tytuń. Wodzowie tych plemion wychodzili na spotkanie podróżnych z fajkami, przyozdobionemi w rozmaite pióra. Fajki te wznosili do słońca, wypalali trochę tytuniu, i następnie zapraszali gości podróżnych, by dalej palili. Używali też rozmaitych fajek przy uroczystościach, w czasie zawierania pokoju i na początku wojny. W wypadkach nieszczęść Indyanie

modlili się do słońca i ofiarowywali mu w ofierze fajkę tytuniu.

Do Niemiec tytuń dostał się z Francyi w drugiej połowie XVI wieku. W końcu zaś tegoż wieku trawa Nicot czyli tytuń stała się znaną we Włoszech. Toskański poseł przy dworze francuskim rzymsko katolicki biskup Tornabani przysłał nasiona tytuniu do Florencyi, a do Rzymu poseł papieski przy portugalskim dworze. Wkrótce też rzymsko-katolickie duchowieństwo przeniosło z Hiszpanii do Rzymu zwyczaj zażywania tabaki, który się wkrótce w Rzymie bardzo rozpowszechnił. Papież Urban XIII wydał w roku 1624 bullę z groźbą klątwy — czyli odłączenia z Kościoła — tym wszystkim, którzyby zażywali tabakę w kościele. Nie tylko bowiem lud, ale i duchowni zażywali tabakę w czasie nabożeństwa. Bulla ta wydaną została na żądanie kanoników z Sewilli, skarżących się, że przed ołtarzem duchowni zażywają tabakę i częstem kichaniem, naruszają spokój w kościele. W roku 1692 nawet w Sant-Jago zamurowano w ścianie 5 zakonników za to, że palili cygara przy drzwiach kościelnych w czasie nieszporów. Papież Innocenty XII wznowił bullę przeciwko zażywaniu tabaki w kościele, którą jednak zniósł w 1724 r. Benedykt XIII papież, namiętny miłośnik tytuniu. Pomimo jednak prześladowań — i zapewnień lekarzy o szkodliwości tytuniu, — zażywanie tabaki a potem i palenie tytuniu rozpowszechniło się po całych Włoszech.

(C. d. n.)

Konsekracya Biskupów.

Oddawna upragniona przez wiernych wyznawców Kościoła naszego chwila nadchodzi.

W mieście Łowiczu, w tej prastarej stolicy dawnych prymasów polskich, odbędzie się w dniu 4 wrz. b. r. konsekracya na Biskupów-Koadjutorów Kościoła Maryawickiego: Przewielebnego O. Romana Maryi Jakóba Próchniewskiego, naszego Wikaryusza Generalnego i Przewielebnego O. Leona Maryi Andrzeja Gołębiowskiego, Kustosza Okręgu Łódzkiego.

Konsekratorem będzie nasz Najprzewielebniejszy O. Biskup Jan Marya Michał Kowalski a assystentami J. Exc. ks. Gerard Gul, arcybiskup Metropolita z Utrechtu i J. Exc. ks. Dr. Jakób Jan van Thiel, Biskup z Haarlemu.

Obaj ci dostojnicy Kościoła Holenderskiego nie bacząc na wiek swój podeszły i uciążliwość odległej podróży przybyli do kraju naszego, wiedzeni duchem miłości i świętej spójni, jaka łączy oba nasze Kościoły.

Konsekracya Biskupów to rzadkie w kraju naszym zdarzenie.

Przeszło pół wieku nie widzieli jej nawet—w obrębie granic swoich—mieszkańcy naszego kraju.

Z tego względu spodziewany jest ze wszystkich stron kraju liczny napływ, ukochanych w Panu, naszych współwyznawców.

Dzień 4 września to dzień uroczysty i dla Redakcyi naszej, gdyż obaj Najdostojniejsi Biskupi-Elekci stałemi pracami swojemi przyczyniali się do rozwoju młodego piśmiennictwa naszego.

Dzieląc się tą radosną wieścią z czytelnikami naszymi, jednocześnie prosimy wszystkich, którzy z nami we wspólności wiary i dążeń pozostają, aby w tym dniu 4 września połączyć zechcieli swe modły z naszemi do Pana Zastępów o zesłanie siedmiorakich darów Ducha Św. na Dostojnych Biskupów Elektów.

Redakcya.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— W dzienniku „Rossija“ wydrukowany został projekt o zrównaniu w prawach z obywatelami finlandzkimi poddanych rosyjskich.

Poddanym rosyjskim, nie należącym do liczby obywateli finlandzkich nadaje

się w Finlandyi równe z miejscowymi obywatelami prawa, osobom zaś, które otrzymały wykształcenie w szkołach państwowych nadaje się w Finlandyi prawa równe osobom, które kształciły się w odpowiednich uczelniach finlandzkich. Prawo zajmowania stanowisk nauczycieli historyi w szkołach finlandzkich nadaje się na jednakowych zasadach wszystkim poddanym rosyjskim wyznań chrześcijańskich. Finlandzkie osoby urzędowe znajdujące się na służbie państwowej, jak również urzędnicy nieetatowi, winni umyślnego stawiania przeszkód poddanym rosyjskim w korzystaniu z równych obywatelom finlandzkich praw podlegają odpowiedzialności według ogólnych praw państwowych, przyczem śledztwo sądowe będzie prowadzone przez sędziów śledczych petersburskiego okręgu sądowego; oskarżeni zaś będą sądzeni w petersburskim sądzie okręgowym w ogólnym porządku sądownictwa karnego. Przepisy o karach uzupełniają się artykułem 150, określającym wysokość kary na 500 rub. lub areszt. od 1 do 3 mies., zamknięcie w więzieniu od 2 miesięcy do dwóch lat z pozbawieniem niektórych praw. Specyalne prawodawstwo, dotyczące Żydow i cyganów w Finlandyi pozostaje tymczasowo w swej mocy do czasu rewizyi tego prawodawstwa. Prawo powyższe będzie wprowadzone dn. 14 stycznia 1911 r.

— Donoszą z Zagłębia Dąbrowskiego, iż w jednej ze wsi tamecznych wykryto obfite pokłady blendy cynkowej. Próbne badania wykazały wybitną wartość blendy. O ile sprawdzą się pokładane w tem odkryciu nadzieję, to wpłynie ono poważnie na rozwój przemysłu chemicznego u nas, zwłaszcza w produkcyi kwasu siarczanego.

— Epidemia na południu Cesarstwa grasuje w dalszym ciągu. W Odesie dżuma się wzmaga. W powiecie akkermańskim również sroży się dżuma.

— „Goniec Częstochowski" skarży się, że z pątników, przybywających na na wystawę, zaledwie 1 na 100 zwiedza wystawę przeciwgruźliczą. Pomimo tego, że pątnicy płacą tylko po 7 kop. za wejście, zaledwie drobna ich garstka odczuwa potrzebę zwiedzenia wystawy i wysłuchania uwag i objaśnień o tem, co to są suchoty; niestety, każdy pątnik, zostawia przeciętnie co najmniej rubla w Częstochowie, na zwiedzenie wystawy przeciwgruźliczej żałuje jednak wydatku 7 kop.; przewodnicy kompanii winni pod tym względem uświadamiać pątników i zachęcać ich do zbiorowego zwiedzania wystawy.

— W poniedziałek o godz. 7 wieczorem Koziegłowy nawiedzone były przez deszcz i grad niezwykłej wielkości, bo laskowego orzecha, miejscami zaś nawet wielkości orzecha włoskiego. Uciechę ze zjawiska tego miała dziatwa miejscowa, zbierając pełne garnki tego lodu.

— **Słowacki—a hierarchia rzymska.** „Kurjer" lubelski podaje ciekawy wyjątek z dzieł Słowackiego, świadczący o zapatrywaniu tego poety na hierarchię rzymsko-katolicką.

„W tak zwanym „Dyalogu Heiona" —pisze „Kurjer"—patrz „Pamiętnik Juljusza Słowackiego", wydał dr. H. Biegeleisen—znajdujemy najlepszy, najjaskrawszy wyraz owego „poczucia ścisłej łączności", z kościołem katolickim.

„Zrozumiejcie to:—pisze—od lat tylu duchem Bożym dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie ducha ukształcające, a przez hierarchię kościelną nic się nie dzieje, ani też się okazało wyraźniej, iżby jaka dusza przezeń zbawiona niebios dostąpiła... Praca kościoła nie wyszła z ziemi jako ziarno posiane ludami całemi, nie ukazała się w świętych owocach, w cnocie, w szlachetności, w przebaczeniu win, w umiłowaniu się braterskiem, w dotrzymaniu słowa, w prawdomówności, i pogardzie prawdziwej interesów ziemskich.

„O! wyrwijcie tę marę, która ciągle zdaje się być pracującą, a wszystko około siebie w proch i zgniliznę zamienia. Wyrwijcie ją ostatecznie, niech siłę ducha okaże!"

Nic dziwnego, że kler krakowski z kardynałem Puzyną na czele nie chciał złożyć zwłok wielkiego wieszcza w podziemiach Wawelu.

— **Sprawy emigracyjne.** P. Wojciech Szukiewicz, kierownik biura Towarzystwa opieki nad wychodźcami w Warszawie, świeżo mianowany członkiem-korespondentem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie, udziela wszelkich informacyi i pomocy przy nawiązywaniu stosunków z powyższą instytucyą.

* W połowie sierpnia odbył się w Sztokholmie walny zjazd nauczycieli skandynawskich. Przybyło półósma tysiąca nauczycieli. Zjazdy takie odbywają się co pięć lat. Biorą w nich udział wszystkie kraje skandynawskie, t. j. Szwecya, Norwegia i Dania a także Finlandya. Zjazdy te świadczą o nader wysokim poziomie

sprawy szkolnej i wychowawczej na półwyspie Skandynawskim.

* Z Medyolanu donoszą, że młody fotograf włoski wynalazł sposób wykonywania fotografii plastycznej, który nazwał „rzeźbą fotograficzną.“ Poza trwa dwie sekundy, po dwu zaś godzinach gotów jest plastylinowy biust osoby fotografowanej.

* Trybunał apelacyjny w Rzymie uznał pretensye sądowo-cywilne krewnych papieża Piusa IX, hrabiny Krystyny Mastai-Feretti i hrabiego Gerolamo o 300,000 lirów, które „Stolica św.“ zatrzymała jako własność kościelną.

* **Czarnogórze—królestwem.** Na uroczystości czarnogórskie przybyło mnóstwo deputacyi z całego kraju. Wśród obecnych wywarło wielkie wrażenie patryarchalne zachowanie się ks. Mikołaja, który uściskał i ucałował dwóch żołnierzy, jako przedstawicieli armii.

Skupsztina (izba poselska) odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie uroczyste, na którem jednogłośnie uchwalono ogłoszenie księstwa Czarnogórskiego królestwem. Entuzyazm wśród ludności nadzwyczajny.

* **Pożar lasów w Ameryce.** W Ameryce Północnej szaleje olbrzymi pożar lasów. Pożar wybuchnął w najpiękniejszej części Stanów Zjednoczonych, tam gdzie kolej Northern-Pacific przechodzi przez skaliste góry Stanu Montana, gdzie stykają się ze sobą trzy stany: Idaho, Washington i Montana. Stąd wicher, idący wprost z zachodu na wschód popędził płomienie w kierunku kolei północnej.

Ogień podłożyli przez zemstę koloniści, których, jako nie mających prawa osiedlenia, wyrzucili z lasów urzędnicy leśni. Teraz napróżno starają się opanować szalejący żywioł tysiące żołnierzy i osadników. Całe pasmo gór Coeur d'Alene i wszystkie lasy wzdłuż rzek Fister-River i American-River — to jedno morze ognia. Lasy płonące na górach wyglądają jak jakieś gigantyczne rozpalone piece.

Drogi żelazne pomiędzy Stanami Montana i Washington zniszczone na przestrzeni setek mil. Podkłady drewniane zwęglone, szyny powyginane, powyrywane, tak, że o przejeździe tamtędy lub o przysyłaniu szybkiej pomocy niema mowy.

Pod Borax w Stanie Washington cała kompania żołnierzy murzyńskich dostała się w piekielne koło ognia — panuje obawa, że wszyscy co do jednego spłonęli. Gubernator Stanu Idaho, Brady, posłał na ratunek całą milicyę krajową.

Miasto Elk-City w Idaho ocalało dzięki bohaterskiej obronie kobiet tego miasta, skąd wszyscy mężczyźni wyszli, śpiesząc na ratunek sąsiednim osadom. Tymczasem wiatr zmienił kierunek i rzucił płomienie na Elk-City, które obroniły kobiety prymitywnemi narzędziami strażackiemi.

Z Buffalo-Creek w Stanie Montana donoszą o wybuchu dziewięciu nowych pożarów. Musiano opuścić tamtejsze fabryki.

Miasto Tacome ocalało, dzięki temu, że nagle wiatr odwrócił zbliżającą się falę płomieni w inną stronę.

Wielkie kopalnie „American Eagle Mine“ w dolinie rzeki „American River“ stoją w ogniu.

Brakuje wszelkich wiadomości o losie 800 żołnierzy i cywilnych, którzy weszli w lasy płonące, pracując nad zatrzymaniem ognia.

Gdzieniegdzie spadły deszcze, poprawiając położenie w okolicach spalonego miasta Wallace z gór Coeur d'Alene. Ale niszczący żywioł szaleje z niemniejszą siłą wzdłuż rzeki Saint Job. Panuje obawa, że nie pozostanie w tej okolicy ani jedno drzewo.

W Idaho spłonęły lasy dziewicze, odwieczne. W zachodniej Montanie — lasy nowsze wyrosłe po wytrzebieniu lasu prastarego.

Dokoła uratowanego miasta Spohane, dokąd schroniło się 2,500 ludzi pozbawionych dachu i sąsiednich osad, rozciąga się teraz srebrzysta pustynia świecącego popiołu, a dalej kilkaset metrów grubości liczące pasy płonących lasów, przez które żadna pomoc przedrzeć się nie może.

Silnie zagrożone miasta Mullane i Saltere ocalały.

Listy do Redakcyi.

Odpusty w Kościele rzymskim. Odpusty, podług nauki Rzymskich teologów, nauki, udzielanej nietylko wiernym prostaczkom, lecz także i duchownej uczącej się młodzieży, mają kasować doczesne kary, które Kościół wyznaczał dawniej za pewne grzechy. Dziś takie kary są już skasowane, a przynajmniej ni-

komu wyznaczane niebywają; zresztą Kościół, a raczej hierarchia duchowna Rzymska wobec władzy świeckiej tego by uczynić nie ośmieliła się. Pomimo to jednak odpusty, chociaż już straciły swoją racyę bytu, udzielane są, jak dawniej, tak i teraz, aż do dziś dnia.

Ponieważ byłem tego zdania o odpustach, co i teologowie Rzymscy, więc zawsze się dziwiłem, dla czego jedni udzielają tych odpustów, a inni dążą do ich utrzymania. Nigdy zaś nie byłem tego przekonania, że odpusty gładzą grzechy (nie zaś kary), jak to zarzucali katolikom inni chrześcijanie-niekatolicy. Aż wreszcie napotkałem autentyczny dokument, z którego widać, że odpusty nie tylko tyle znaczą, co szczera spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie, lecz o wiele więcej. Tym dokumentem a raczej jednym z wielu, jest naprzykład „List apostolski" papieża Piusa IX, wydany w celu nadania św. Alfonsowi Liguoremu tytułu Doktora, czyli Nauczyciela Kościoła. Pod koniec tego listu Pius IX tak pisze:

„Ażeby więcej zachęcić wiernych „do obchodzenia uroczystości ku czci te„go Doktora (t. j. św. Alfonsa) i do po„bożnego wzywania jego pomocy, My, „ufni w miłosierdziu Bożem i władzy „Apostołów Jego Piotra i Pawła, wszy„stkim naogół i zosobna obojga płci „wiernym, którzyby w dniu tego Doktora „lub w ciągu oktawy, po odprawionej „z prawdziwą skruchą spowiedzi i przy„jęciu Najśw. Sakramentu, zwiedzili po„bożnie którykolwiek z kościołów zgro„madzenia Najświętszego Odkupiciela i go„rąco modlili się do Boga o zgodę ksią„żąt chrzescijańskich, wytępienie herezyi „i wywyższenie św. Matki-Kościoła, któ„regobykolwiek dnia to uczynili, m i ł o„s i e r n i e u d z i e l a m y im n a z a w s z e „p e ł n e w s z y s t k i c h i c h g r z e c h ó w „o d p u s z c z e n i e i p r z e b a c z e n i e, „które także może być zaofiarowane du„szom wiernym, które połączone w mi„łości z Bogiem zeszły z tego świata.

Teoretycznie biorąc jest to udzielanie zupełnego odpustu, jak powiadają księża rzymscy, i nic więcej. Praktycznie zaś, gdy wnikniemy w znaczenie powyższych słów, jest to p r z e b a c z e n i e w s z y s t k i c h g r z e c h ó w n a z a w s z e „i n p e r p e t u u m" czyli tak, jak głoszą same wyrazy. A to jest o wiele i nieskończenie więcej, niż spowiedź sakramentalna, gdyż gładzi grzechy na zawsze (in perpetuum) t. j. na wszystkie czasy. A zatem takie odpuszczenie grzechów obejmuje, co jest bardzo rzeczą ważną, czas przyszły czyli grzechy przyszłe, które człowiek chce lub może popełnić, i przytem w s z y s t k i e grzechy t. j. bez wyjątku, chociażby człowiek zechciał wylać się na największe zbrodnie. Jakaż to swoboda w Kościele rzymskim! Rób, co ci się podoba na rachunek otrzymanego na zawsze przebaczenia grzechów! Biedni Maryawici! Oni mają t y l k o pełną swobodę do cnoty i do Boga! Tylko, bo są odłączeni od Kościoła rzymskiego, a więc i z łask jego korzystać nie mogą. Wy, Maryawici, macie prawo tylko krzyż dźwigać, by być bliżej Chrystusa. Lecz nic nad to. „Jarzmo moje jest słodkie a brzemię moje lekkie"—powiedział Chrystus.

St. Bortk.

Z PRASY.

„Prawda" w № 35 dnia 27 sierpnia b. r. w artykule p. t. „Wewnętrzna niewola" podaje kilka ciekawych uwag o Kościele rzymskim i rządach Watykanu. Oto są one:

„Zatarg Hiszpanii z Watykanem jest jedną z tych wielkich rewelacyi dziejowych, co to w krótkim przeciągu czasu otwierają ludziom oczy na niezmierny etap dokonanego cyklu przemian. Dziś nie ulega już wątpliwości, że pod egidą kościelną nie wyżyje żaden zdrowy naród, że chcąc być w zgodzie z Watykanem, trzeba pokazać mu zęby, jak to czyniły kolejno wszystkie społeczeństwa kulturalne, począwszy od Anglii, kończąc na Hiszpanii. Watykan umie być układny jedynie tylko wobec wyodrębnionych potęg heretyckich, albo wolnomyślnych, a dla podwładnych sobie krajów — jak np. Polska — ma lekceważenie, albo rygor bezwzględny à la Puzyna.

„Innym być nie może. Bo czemże jest Kościół rzymsko-katolicki? Rządem, hierarchią, egoizmem kastowym, racyą stanu, z której duch religijny dawno uleciał. Tę swoją materyalną racyę stanu wbija Rzym tysiącem haków żelaznych w ciało podległej sobie społeczności, nieczuły na szkodę, jaką jej wyrządza, sycąc się chciwie zażywną częścią organizmu w postaci parafii, prebend, konsystorzów. Naród, omotany siecią duchowego władztwa, przestaje być indywidualnością czynną, staje się „objektem",

który nie ma głosu, nie ma woli, nie jest brany w rachubę — chyba, że jako lennik, dorocznem świętopietrzem zasila rubrykę watykańskich dochodów niestałych.

„Niekiedy wdraża się dobrowolnie w ten tryb życia czołobitny i gnuśny. I wówczas można obserwować z ubocza akty samorzutnej niewoli, dobrowolną pokorę, wybijaną czołami narodu przed byle papieskiem kamerjunkrem, kajanie się całych rzesz za nieswoje grzechy, korne podstawianie pleców pod niezasłużone cięgi, bizantynizm w życiu i sztuce, nieprzebity mrok w umysłach. Rodzi się pokolenie, do szpiku przejęte duchem „wewnętrznej niewoli," co kolanami wyciera schody kościelne, a w święta, zamiast po pracy barki rozprostować, a życie pieśnią krasić—gnie się pod amboną z rykiem, płaczem, szlochaniem; a z góry wytrząsa nań groźnie czerwonemi, jak warząchwie, rękami ksiądz.

„Od góry do dołu jesteśmy przejęci, zatruci duchem dobrowolnego rabstwa. Posłowie nasi w I-ej Dumie — a poszli tam wolność budować wybębnili akt pokory czołami u stóp papieża: „Ad pedes Tuos provoluti"... Ilekroć powstaje w naszym kraju nowy organ samopomocy, gmach stowarzyszeń współdzielczych lub kredytowych,... natychmiast leci depesza do kard. Merry del Val'a: „zebrani tu Polacy, ślemy wiernopoddańczy hołd i błagamy Cię o błogosławieństwo..."

„I niepostrzeżenie dla oka przysięgłych, lecz niemrawych patryotów, wzwyczaja się naród do wielbienia pańskiej stopy, przybranej w trzewik kardynalski, czy but z ostrogą — wszystko jedno."

— „Echa Piotrkowskie", które powstały na miejsce dawnego „Piotrkowianina" tak w swem prospekcie do czytelników się odzywają:

„Są ludzie, twierdzi Leonidas Andrejew, którzy, nie budząc się, umierają.

„Oddaleni od centralnych, pulsujących życiem środowisk kulturalnych, skazani na ciągłą styczność z warunkami, które mianem „z dnia na dzień" określić należy, ciągną swój nędzny wózek wegetacyi myślowej, pełen najrozmaitszego rodzaju dogmatów, tradycyi i bezkrytycznych wierzeń.

„Spróbujcie podsunąć tym biednym paryasom myśli poważną lekturę naukową, sprobujcie obalić ich glinianych bogów, podać w wątpliwość a priori przyjęte twierdzenia dogmatyczne — słowem, spróbujcie rozbudzić w nich ducha samokrytycyzmu, a ciężko okupicie swój eksperyment.

„Bujnie zarośniętą przez chwasty i głogi jest polska niwa prowincyonalna...

„Ileż pracy ciężkiej a niewdzięcznej dać trzeba, by oczyścić zapuszczony grunt!..

„Prowincya — to świat umarłych, gdzie wszystko jeszcze za życia w objęciach Nirwany spoczywa.

„Prowincya — to pole, na którym atrofia myśli przerażająca obfite zbiera plony — trybuna, gdzie wypowiada się zajadłą walkę prorokom czystej, świetlanej prawdy, gdzie święte hasła wzbudzają co najwyżej uśmiech dobrotliwego filisterskiego politowania.

„Zadaniem naszym jest krzewić myśl niepodległą, zachwaszczoną klerykalizmem rolę pługiem postępu przeorać, niweczyć to, co tak misternie przez kościół zostało zbudowane, dla systematycznego biczowania prawdy.

„Tak, nieliczni, czytelnicy i przyjaciele nasi, — idziemy budzić prowincyę echem protestu z łamów naszego tygodnika, idziemy z wiarą w drogie nam hasła postępu i prawdy — z głębokiem przeświadczeniem, że praca nasza nie pójdzie na marne.

„Echa Piotrkowskie", czytelnicy, — to w nowe szaty przybrany dawny „Piotrkowianin" wasz, stracona w walce z klerem placówka postępu. Oddajemy je wam w tej nadziei, że, w miarę sił swoich, poprzeć nas zechcecie, że dołożycie wszelkich starań, by zyskały sobie jaknajwięcej przyjaciół, by stały się zwierciadłem idei postępu ziemi piotrkowskiej."

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12·73 Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

1	Czwartek	Idziego Opata
2	Piątek	Stefana Kr. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Przejazd [illegible]